

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na środę 6-go lutego 1929 r.

Nr. 30

Trudności porozumienia polsko-niemieckiego

W ostatnich dniach zaszły dwa wydarzenia poważnej doniosłości: mowa polskiego ministra spraw zagranicznych, Zaleskiego w komisji sejmowej i ujawnienie tajnego memorjału niem. ministra Reichswehry Groenera.

Cóż mówił minister Zaleski?

Kierownik polskiej polityki zagranicznej jasno określił stosunek narodu i państwa polskiego do Niemiec. Stwierdził mianowicie, że w narodzie polskim nie ma wcale nienawiści do Niemców. Jest tylko nieufność, która nakazuje Polakom wielką ostrożność w nawiązaniu stałych, normalnych stosunków z państwem niemieckim.

Nieufność ta jest usprawiedliwiona całą przeszłością. Wszakżeż do Prusy brały udział w rozbiorach Polski i przez to przyczyniły się do upadku państwa polskiego.

A dalej... Przez 150 lat te ziemie, które Prusom przypadły w rozbiorach, traktowane były tak, że tylko dzięki nadludzkim wysiłkom i niezniszczalnej miłości Ojczyzny ostały się przed wyszukaniem metodami, stosowanymi wobec ludności, by ją wynarodowić i zrobić z niej Niemców. Tego okresu mąk i prześladowań nie można tak łatwo zapominać!

A później?... Przyszła wojna. Wyszła ona na porządek dzienny sprawa polska, która domagała się rozwiązania. Uznał to z trybuny parlamentarnej kanclerz Bethmann Hollweg, a rząd Rzeszy wyciągnął oficjalnie z tego uznania konsekwencje, proklamując niezależne królestwo polskie w porozumieniu i za zgodą czynników wojskowych, które wówczas faktycznie rządziły Rzeszą. Mniejsza w tej chwili o to, jak wyglądać miała w pojęciu niemieckim ta wolność, i w jakim stopniu zaspokajała ona dążenia Polski. Pozostał fakt, że Niemcy uznały prawo Polaków do samodzielnego bytu państwowego. Zdawało się, że uznawszy to prawo, postępować będą szczerze na drodze do spełnienia żądań polskich. Tymczasem z ogłoszonych po wojnie dokumentów okazuje się, że postępowanie Niemców podczas wojny nie było szczerze, że jeśli zdecydowali się na ogłoszenie niepodległości Polski, to uczynili to tylko pod chwilowym przymusem i że zamierzali później cofnąć to wszystko, co Polakom dali.

Gdy bieg wydarzeń wytrącił Niemcom z ręki możliwość decydowania o losach Europy, wówczas sprawiedliwości dziejowej stało się zadość i Polska powołana została do samodzielnego bytu wyrokiem aeropagu wszystkich potęg świata. Zdawało się, że Niemcy uchylą czoła przed tym wyrokiem, który nie krzywdził ich, bo nie zabierał im ich rdzennych ziem, tylko oddawał Polakom to, co im Niemcy swego czasu zabrali. Tymczasem stało się inaczej. Niemcy nie tylko nie chcieli uznać stworzonego stanu, ale wbrew dawniejszym oświadczeniom swym dążyli wszelkimi siłami do podkopania bytu państwowego Polski.

A gdy to okazało się bezcelowe i puszczano w świat opowieści o państwie sezonowym, czemu zaprzeczyła rzeczywistość, rozpoczęli akcję w kierunku rewizji granic, to znaczy, ku odebraniu przynajmniej części tych ziem, które obecnie należą do Polski.

Wszystkie te fakty musiały głęboko wryć się w duszę narodu polskiego i wywołać nieufność do Niemców. I dlatego nawiązanie szczerych sąsiedzkich stosunków natrafia w Polsce na zrozumiałe trudności. Polacy, jak to kategorycznie oświadczył minister Zaleski, nie zagrażają w niczem Niemcom. Nie potrzeba tego zbyt długo udowadniać. Wystarczy jeden argument: W interesie Polski nie leży powiększanie u siebie liczby obcych narodowości, których ma i tak za dużo. Nie ma też Polska potrzeby zdobywania terenów rolniczych, bo ich ma pod dostatkiem. Obydwie ewentualności nastąpiłyby, gdyby Polska wchłonęła Prusy Wschodnie, lub Śląsk Opolski. Więc też Niemcom ze strony polskiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Wobec tego Niemcy do Polski nie potrzebują mieć nieufności, natomiast nieufność Polaków do Niemców jest uzasadniona. A zatem w rękach Niemców leży, nieufność tę usunąć.

Ze strony niemieckiej nie dzieje się jednak nic, coby wskazywało na te dążenia. Przeciwnie — ciągle a w ostatnich czasach coraz częściej i mocniej słyszy się hasło rewizji granic, to znaczy uszczuplenia polskiego stanu posiadania. I w związku z tem zaszły drugi doniosły fakt: ujawnienie memorjału ministra Groenera.

Cóż mówi gen. Groener?

Dla niego nie ulega żadnej wątpliwości apetyt Polski na Prusy Wschodnie i Śląsk Opolski. Skąd czerpie te informacje, nie wiadomo. Znamionem jednak jest, że odpowiedzialny członek rządu socjalistycznego przedstawia to jako pewnik, aby tym sposobem udowodnić potrzebę intensywnych zbrojeń niemieckich. Zasada powszechną strategii jest że najskuteczniejszą obroną stanowi atak. Można więc na tej podstawie wnioskować w ten sposób: Polska — według twierdzenia p. Groenera —

chce napaść na terytorja niemieckie. Aby się skutecznie obronić przeciw napadowi, należy uprzedzić przeciwnika i samemu go zaatakować. Czy i kiedy atak ten usprawiedliwiony jest rzeczywistym zamiarem przeciwnika, zbadanie jest niesłychanie trudne, jak widzieliśmy to namacalnie podczas wielkiej wojny.

Zawsze można udowodnić napaść koniecznością obrony...

Jakiż cel miał minister Groener, twierdząc — z powietrza — o zaczepnych zamiarach Polski? Jedyne ten, aby upozorować napaść na Polskę. Czyż ujawnienie tego rodzaju zamiarów może wpłynąć na zmniejszenie nieufności, jaką żywią Polacy do Niemców? Stanowczo nie — temwięcej, że odpowiedzialne czynniki niemieckie nie przeciwdziałają rozbudzeniu w narodzie przez żywoły nacjonalistyczne wystąpienia antypolskich.

Przed przyjęciem paktu Kelloga

Berlin. ATE. Na posiedzeniu Reichstagu odbyła się pierwsza debata nad ratyfikacją paktu potępiającego wojnę (pakt Kelloga). Minister Stresemann przygotował krótką przemowę, która trwała około 12 minut. Mówca wspominał krótko o dziejach tego donosnego paktu, podkreślając, że należy zwrócić się przeciwko wszelkim usiłovaniom, które starają się osłabić znaczenie paktu Kelloga. Pakt ten, oświadczył Stresemann, należy uważać za akt wiążący i dalekoosiężny w swoich skutkach. Jeżeli 15 rządów a zapewne także większa część innych państw uroczystie zobowiązała się do potępienia wojny, jako instrumentu polityki narodowej. Stresemann, podkreślając historyczne słowa francuskiego ministra prezydentów Brianda, dowodził w dalszym ciągu, że chodzi oczywiście o wojnę, prowadzoną w celach samolubnych. Niemcy, oświadczył mówca, nie mają ani powodu ani zainteresowania w umniejszaniu znaczenia paktu Kelloga, gdyż można wprawdzie zrozumieć pewne uprzedzenie wobec paktu Kelloga, gdyż dotychczas nie uwidoczniły się jeszcze skutki tych dalekoosiężnych oświadczeń rządów wypowiedzianych w dyskusji nad paktem Kelloga. Pakt więc potępiający wojnę jest

dotychczas tylko zapowiedzią i podstawą dla dalszego rozwoju praw mających zastosowanie w życiu narodów. Dlatego pakt Kelloga wymaga jeszcze pewnego odpowiednika w ustosunkowaniu się narodów i państw o ile chodzi o potępienie wojny. Pakt Kelloga zdobędzie tylko wtedy właściwe swoje znaczenie, jeżeli zastosuje się do żywej i organicznej linii rozwoju narodów. Wtedy dopiero rozpocznie on nową epokę. Po przemówieniu min. Stresemanna odbyła się krótka dyskusja, w której zabrał głos socjalista narodowy hr. Reventlow, twierdząc, iż pakt Kelloga nie ma dla Niemców żadnego znaczenia, gdyż np. „Anschluss“ Austrii spowodowałby natychmiastową wojnę. Także mówca komunistyczny Stecker odmówił paktowi Kelloga jakiegokolwiek znaczenia, gdyż tylko stanowisko Sowiětów było w tym wypadku uczciwe w przeciwieństwie do pp. Coolidge, Baldwina, Mussoliniego albo Muellera i Hindenburga, dla których pakt Kelloga jest tylko komedią. Ponieważ inni mówcy nie zgłosili się do dyskusji, zakończyło się pierwsze czytanie a projekt ratyfikacji paktu Kelloga odesłano do komisji dla spraw zagranicznych.

Przegląd polityczny Polska

Papieskie odznaczenie Marii Rodziewiczówny.

Dnia 30 stycznia r. b. biskup piński ks. Zygmunt Łoziński udekorował w Warszawie p. Marię Rodziewiczównę krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice“ w dowód uznania jej zasług dla sprawy katolickiej położonych szczególnie na Polesiu, na terenie diecezji pińskiej przede wszystkim w jej działalności pisarskiej, gdzie czelgardna autorka tak wyraźnie zaznacza siłę i wpływ w odrodzeniu Narodu czynników religijno-moralnych, reprezentowanych przez Kościół katolicki. Oprócz tego p. Rodziewiczówna z rodziny Hruszowej na Polesiu, koło Kobrynia, uczyniła ośrodek pracy społecznej, podtrzymując ducha narodowego w czasie niewoli, organizując oświatę tajną wśród ludu, a od czasów wojny światowej prowadząc akcję ratowniczą.

Składki na nowy lot transatlantyczny.

Warszawa. ATE. Konsul Generalny Rzplitej w Nowym Yorku donosi, że polonia amerykańska zebrała sumę 640 000 franków francuskich na zorganizowanie drugiego lotu transatlantycznego dla Kubali i Ldzikowskiego. Ponieważ koszt lotu wyniosł 1 milion franków, więc Ministerstwo Spraw Wojskowych postanowiło uzupełnić powyższą kwotę o sumę brakującą. Lot odbędzie się na wiosnę roku bieżącego.

Niemcy

Na temat nowych utrudnień niemieckich.

Berlin. „Vossische Zeitung“ przytacza w odpowiedzi z Warszawy streszczenie artykułu „Epoki“ o ostatecznej propozycji niemieckiej w rokowaniach

handlowych. Depeszę tę opatruje dziennik krótkim komentarzem, wyrażającym przekonanie, iż nagle rozczarowanie polskie co do propozycji niemieckiej która dotychczas, jak to donoszono z Warszawy, uważana tam była za wystarczającą podstawę do zawarcia traktatu, jest nieco niespodziewane. Dziennik przypisuje jednak to rozczarowanie „Epoki“ ujemnemu stanowisku Niemiec wobec koncesyj zaproponowanych przez Polskę. Międzynarodowe czynniki niemieckie, píše Vossische Zeitung, sąją obecnie na stanowisku, że żądaniom Polski co do dokładnego sprecyzowania koncesyj niemieckich Niemcy uczynili zadość. Natomiast koncesje, zaplanowane przez Polskę w szczególności jeżeli chodzi o kontyngenty importowe i o stawki celne na niemieckie wyroby przemysłowe nie mogą w żadnym razie służyć za podstawę do zawarcia traktatu.

Czy stanowisko niemieckie w stosunku do ofert polskich — píše Vossische Zeitung — jest uzasadnione wcalej rozciągłości, tego niestety dziś nie można powiedzieć z całą stanowczością, ponieważ w opinii publicznej brak jest materiału co do tego w jakich dziedzinach obecnie właściwie Polska ukazała tak zupełną nieustępliwość, że dalsze narady komisyjne nie oplacają się na razie. Wyjaśnienie tej rzeczy byłoby pewnym postępem, gdyż wówczas byłoby możliwym w rokowaniach specjalnych przeprowadzić uzasadnienie żądania poszczególnych niemieckich gałęzi przemysłu w podobny sposób, jak to już było z załatwieniem konfliktu w dziedzinie przemysłu azotowego.

Berlin o propozycji Litwinowa.

Berlin. Korespondent moskiewski „Vossische Zeitung“ donosząc o ostatniej propozycji Litwinowa dotyczącej podpisania protokołu w dniu 7 lutego r. b., twierdzi, że Litwinow w ten sposób kładzie kres długotrwałym debatom co do sposobu podpisa-

nia protokołu. Korespondent przyznaje, że obecna ustępliwość Litwinowa na rzecz stanowiska polskiego ułatwiona była dzięki temu, iż Litwa i Finlandja usunęły się od projektowanego przez Polskę wspólnego frontu sąsiadów Rosji. Korespondent moskiewski „Vossische Zeitung” kończy swoją depeszę oświadczając, że z zacięciem oczekiwac teraz należy jak przyjęta będzie nagła, ale rzeczowo uzasadniona propozycja Litwinowa w Polsce, a szczególnie w Rumunji, w każdym razie, twierdzi korespondent — Litwinow wybrał formę, która wszelkie dalsze zastrzeżenia partnerów może łatwo przedstawić jako objaw braku dobrej woli.

W sprawie naprężenia między Bawarią a Prusami.

Berlin. Wielką sensację wywołała tutaj konferencja prasowa, zwołana przez pruskiego ministra prezydentów Brauna w związku z nadzwyczaj ostremi napaściami bawarskiego premiera Helda na Prusy. Braun oświadczył przedstawicielom prasy, że postępowanie bawarskiego premiera jest niezwykłym w świecie dyplomacji nadużyciem zaufania, gdyż Held zużytkował tendencyjnie treść poufnych konferencji, jakie odbyły się pomiędzy przedstawicielami Rzeszy, Prus i Bawarii. Konferencja prasowa, na której premier Braun zagrał w otwarte karty, jest manifestacyjnym krokiem rządu pruskiego i przyczyni się do niewątpliwie do zwiększenia chronicznego naprężenia pomiędzy Prusami a Bawarią. Ostatni skandal wybuchł na tle długotrwałych rozmów w sprawie sum odszkodowawczych z dochodów skarbowych, które dochodzą do miliardowej wysokości.

Aneksyjne zamierzenia Anglii w Afryce Wschodniej?

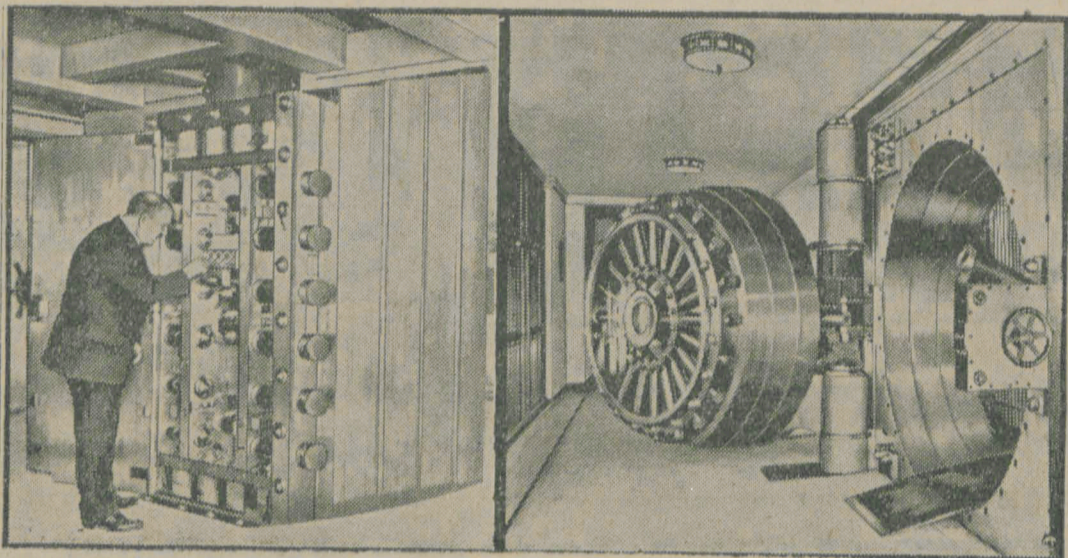
Berlin. Frakcja nacjonalistyczna Reichstagu zgłosiła interpelację w sprawie projektu angielskiego utworzenia jednolitego dominium, łączącego z sobą rozmaite posiadłości angielskie w Afryce Wschodniej i Środkowej. Interpelanci stwierdzają, że tego rodzaju metody wskazują wyraźnie, iż rząd angielski zamierza z pogwałceniem systemu mandatowego anektować dawne posiadłości niemieckie w Afryce Wschodniej.

Zbliżona do Urzędu Spraw Zagranicznych „Hamburger Fremdenblatt” pisze w powyższej sprawie: „Trzeba oczekiwać, że strona niemiecka jeszcze przed początkiem rokowań odszkodowawczych zaprotestuje zarówno wobec rządu angielskiego, jak i wobec Rady Ligi przeciwko sprawozdaniu H. Younga, projektującemu przyłączenie dawnej Afryki niemieckiej do dominjów angielskich, i zażąda gwarancji, że tego rodzaju naruszenie traktatu na przyszłość będzie uniemożliwione”.

Litwa

Stan obłędzenia na Litwie.

Warszawa. ATE. Prasa donosi za pośrednictwem Wilna o zaostrzającej się stale sytuacji politycznej na Litwie. W Kownie wprowadzony został stan obłędzenia. Zaostrzona również została cenzura prasy codziennej i innych wydawnictw periodycznych. Rząd Waldemarasa wydał odezwę do ludności i wojska, nawołując do spokoju. Do Kowna ściągnięte zostały 2 pułki z prowincji. Dymisjonowany szef sztabu litewskiego Plechawicius znajduje się pod stałym nadzorem policji politycznej. Większość oddziałów wojskowych opowiada się za Plechawiciusem. Waldmaras rozpuścił pogłoskę, że



Zupełnie bezpieczne przed włamaniem.

Na obrazku widzimy nowoczesny skarbiec (tresor) banków amerykańskich, który w tych dniach oddano do użytku. Gdyby skarbcie niemieckich banków były podobnie urządzone, ostatnia wielka kradzież nie mogłaby się udać. Widzimy dokładnie grubsze jak metr drzwi, które są tak ciężkie, iż posuwają się tylko na szynach. Cały

skarbiec jest zanurzony w wodzie. Pomiedzy skarbcem a i wodą jest ganek, w którym dniem i nocą patroluje po 3 godziny czterech stróżów.

Na obrazku widzimy po lewej stronie drzwi do szafy żelaznej, przy której podpada mechanizm wielce złożony, po prawej stronie wejście do skarbcza.

dymisjonowany szef sztabu litewskiego postanowił wyjechać zagranicę.

Berlin. ATE. Tutejsze poselstwo litewskie stwierdza kategorycznie, że wiadomości, jakie się ukazały w prasie zagranicznej jakoby dymisjonowany przed kilku dniami szef sztabu generalnego Plechawicius zbuntował się przeciwko władzy państwowej są nieprawdziwe. Również wiadomości o aresztowaniu Plechawiciusa oraz premiera Waldemarasa i 16 oficerów sztabowych nie odpowiadają rzeczywistości.

Rosja

Bolszewicy rozstrzelali 2 kolonistów niemieckich.

Moskwa. Proces dwóch kolonistów niemieckich Otto i Weissa toczący się w Pokrowsku zakończył się wyrokiem śmierci na obu oskarżonych. Wyrok wykonano.

Napad na dygnitarza sowieckiego.

Ryga. W Azerbejdżanie podczas kampanji wyborczej włócznie pozbawieni praw wyborczych, dokonali zamachu na komisarza sprawiedliwości republiki azerbejdżańskiej Welibekowa, który odbywał podróż agitacyjną. Podczas, gdy komisarz jechał górską drogą samochodem, włócznie ostrzeliwali samochód z ukrycia. Welibekow otrzymał ciężką ranę, trzech czekistów z eskorty zabito.

Hiszpanja

Zamach na nuncjusza papieskiego.

Madryt. Jakiś nieznanymi młody człowiek dokonał zamachu na nuncjusza papieskiego w chwili, gdy nuncjusz przechadzał się za miastem. Napastnik oddał 4 strzały w stronę nuncjusza. Sprawcę zamachu aresztowano nuncjusz wyszedł bez szwanku. Przepuszczają, że chodzi tu o zemstę osobistą.

Zawody i pokazy sportowe

w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

W czasie trwania PWK, tj. od 16. V. — 30. IX. 1929 r. odbędą się następujące zawody:

I. **Aeronautyka:** Zawody balonów wolnych 15 sierpnia.

II. **Atletyka lekka:** Mistrzostwa Polski 5, 6 i 7 lipca; 8-me zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego 31 sierpnia i 1 września; zawody lekko-atl. AZS-ów 14, 15 września; bieg na przełaj Armji 11 sierpnia; zawody międzypaństwowe 1 i 8 września; 5-cio bój nowoczesny Holandia—Polska 23 i 24 sierpnia; zawody międzypaństwowe Szkół Wojskowych 17 i 18 sierpnia; mistrzostwa lekko atl. Armji 13 i 14 sierpnia.

III. **Automobilizm:** Raid gwiazdzysty do Poznania 27 lipca; wyścigi międzynarodowe 28 lipca; gymkhana i Corso 1 września.

IV. **Boks:** Zawody międzypaństwowe 7 września.

V. **Gry sportowe:** Koszykówka, siatkówka, palant i szczyptórniak 31 sierpnia, 1, 7, 8 i 15 września.

VI. **Hippika:** Konkursy hipiczne międzynarodowe 17, 19, 21, 22, 23, 25 i 27 maja; konkursy hipiczne krajowe 19, 21, 24, 25 i 27 czerwca; główne zawody konne Armji 23, 24, 25 i 28 września; Polo międzynarodowe 15, 17, 18, 19, 20 i 21 lipca; polo krajowe 15, 18, 24, 29, 31 maja, 3, 5, 7, 8, 10, 12, 14, 15, 17 i 26 czerwca, 2, 3, 4, 11, 25 i 27 lipca, 6, 7, 8, 9 i 10 sierpnia, 12, 14, 16, 17, 18 i 27 września; pokazy i premjowanie koni do polo (Polo-Pony-Show) 25 lipca i 22 września; licytacja koni do Polo 27 lipca i 27 września.

VII. **Hokey na trawie:** Zawody Poznań-Gdańsk 26 maja, Polska-Czechosłowacja 23 lipca.

Wierna Rózia

czyli
zwycięstwo wiary katolickiej.
Powieść współczesna.

Tłumaczył z czeskiego Karol Miarka.

2)

— Pewna wioska — rozpoczął gość opowiadanie — obierała wójta. Niejeden starając się o tę marną sławę, szukał przyjaciół, aby go wybrali. Zaczynał kapłan, dobry mój przyjaciel i największy dobrodziej, powtarzał często przysłowie: „W beczce wina znajdziesz mnóstwo przyjaciół!” To się też przy wyborze wójta sprawdziło. W wspomnianej wiosce żył sobie gospodarz, który lekceważąc pieniądze, puścił w świat niejednego talara, miał jednak wielu nieprzyjaciół i zazdrosnych sąsiadów. Posiadając w piwnicy kilka sądków wina, pomyślał sobie: Co mi to zaszkodzi, jeżeli jedną beczkę, albo dwie ofiaruję spragnionym wyborcom, a może mnie obiorą wójtem! — Skoro dostąpię tej godności, nauczę za pomocą Bożą moich współobywateli szlachetniejszych obyczajów, a przedewszystkiem mierności i wstrzemięźliwości. Jak pomyślał tak też zrobił. W dzień wyboru włożył na wóz kilka sądków wina i w towarzystwie sąsiadów takowe przed dom radny. Gardła wysuszone zmiarkowawszy wino, dostały nań apetytu, co spostrzegłszy ów gospodarz, rzekł z uśmiechem do wyborców: Kochani sąsiedzi! ponieważ dziś obieramy wójta, uważam za słusne, abyśmy wpróżd nieco się pokrzepili do tak ważnej sprawy! — Co sami nie wypijemy, rozdamy między ludzi, aby i domownicy podzielali naszą radość!

Pijacy zacierali ręce z radości, wychwalając szczęśliwy pomysł i szczerzy dar dobrodzieja. Wino się lało, każdy pił, ile chciał. Nawet wstrzemięźliwi wypijali po jednym, a drugi i trzeci już sami

sobie napelnili. Pogadanki stawały się coraz żywsze, a także między tymi, którzy w miarę pili; rozumie się, że wszyscy oddawali winu pochwałę, a szczerobliwego dawcy nie potępili, ani nie ganili. Przytem nawet nieprzychylni zapomnieli o wszelkiej nienawiści i jednogłośnie obrali chytrego sąsiada wójtem. Lecz pijakom tego nie dość jeszcze było, posłali więc resztę wina swym żonom i dzieciom, a sami udali się gromadnie do żyda, aby tam do reszty się zalać. Popiwszy się, leżeli następnie w błocie i na żydowskim gnoju, jak nie przymierzając nierozumne zwierzęta, a nawet gorzej, ponieważ zwierzę żadne się nie upija. Co za hańba i jak wielki to grzech! — Właśnie pastuch pedził wieprze z pola do domu, kiedy gospodarze tarzali się w błocie, a samy ryjakiem przewracali pijanicę, a podobno własnego gospodarza. Ryjąc i krzając nad twarzą pijanicy, bawił się nim do woli; gospodarz zaś, mniemając, że ma przed sobą swego sąsiada, odzywa się do wieprza: Nie całuj mnie już! — nie całuj! — bos wójtem obrany!

Goście niemało się naśmiali z tego opowiadania, a pan Solny zauważył, iż wielkiemby to dobrodziejstwem było dla społeczeństwa, ażeby kto wynalazł środek przeciw zgnębieniu nałogowi pijanstwa! — Okropna szkarada! — Nie bać się Boga i duszę swą nieśmiertelną tak okropnie poniżyć, że człowiek upada głębiej, aniżeli nieboskie stworzenie. Oj, żeby nasze duchowieństwo nie zaprzestało walki przeciwko temu grzechowi! — Często napominanie nawróciłoby tego i owego na dobrą drogę, a gdyby kaznodzieja w miesiąc choć jedną tylko duszę uratował, jak wielka liczba umiarkowanych i wstrzemięźliwych wzrosłaby przez rok w całym świecie katolickim!

Goście dłuższy czas jeszcze rozmawiali o po-

dobnych jak wyżej wypadkach, wreszcie dla nieco późnej godziny rezeszli się do domów.

Pan Solny był nie tylko dobrym ojcem dla swych dzieci, lecz także troskliwym opiekunem Rózi. Ponieważ zaś wstrzemięźliwość nie tylko przed nimi wychwalał, lecz sam także wzorowo przykładem, przeto słowa jego głęboko się wryły w młode serca wszystkich znajdujących się w jego domostwie; brzydzone się też gorzałką, która mnóstwo ludzi prowadzi do doczesnego nieszczęścia i do wiecznej zguby.

Pani Solna, zacna matrona, pracy się nie wstydziała, i również córki do niej przyzwycajały, mawiając często: Dziewczyna powinna się oprócz grzechu wszystkiego uczyć, inaczej bowiem nie wywyciwszy się w pożytecznych wiadomościach nie będzie szczęśliwą w małżeństwie. Żadna nie wie kto jej rękę i serca pożąda i żadna też przewidzieć nie może, co się jej w późniejszym życiu z tego przyda, czego się w młodości nauczyła; nie pracy trzeba się wstydząć, tylko lenistwa i złych uczynków.

Stosownie do tych zasad musiały starsze córki pomagać Rózi w kuchni, podczas gdy Rózia posiadająca zupełne zaufanie swych państwa, często sół w sklepie sprzedawała, przyczem w wolnych chwilach zatrudniała się szyciem, robieniem pończoch lub czytaniem dobrych książek, nie troszcząc się bynajmniej o to, co się na ulicy działo. Często była pracą tak zajęta, że nawet przychodzących do sklepu nie spostrzegła, aż się do niej odezwali.

Było to w dzień św. Filipa i Jakóba, kiedy przed dom pana Solnego zajechał powóz, a z niego wyskoczył pan młody, aby zapłacić dług za sół. Wstąpiwszy do sklepu, stanął jak wryty; nawet zapomniawszy pozdrowienia, Rózia była w czytaniu żywotu świętej Filomeny tak zatopiona, że nie zauważyła gościa, stojącego nieruchomie w otwartych drzwiach i nie spuszczonego oczu z Rózi.

(Ciąc dalszy nastąpi).

VIII. **Kolarstwo:** Wyścigi o mistrzostwo województwa poznańskiego 23. czerwca; mistrzostwa szosowe Polski 14 lipca.

IX. **Motorcyklizm:** Wyścigi międzynarodowe 11 sierpnia; mistrzostwa wojewódzkie (Holand) 9 czerwca.

X. **Piłka Nożna:** Mecz międzypaństwowy 4 sierpnia; mecze krajowe 2 czerwca i 14 lipca; mecz wojskowy międzypaństwowy 15 sierpnia.

XI. **Pływactwo:** Zawody długodystans 14 lipca; 3-ci mecz międzypaństwowy 21 lipca; zawody Polska—Belgia 25 sierpnia.

XII. **Strzelectwo:** Narodowe zawody strzeleckie 12, 13 i 14 lipca; zawody o mistrzostwo Związku Strzeleckiego 30 i 31 maja.

XIII. **Szermierka:** Międzynarodowe zawody szablone 1 sierpnia.

XIV. **Złoty i pokazy:** Wszechświatowski Złoty Sokół 29 i 30 czerwca i 1 lipca; Narodowy Złoty Harcerski 15 i 23 lipca; Marsz Związku Strzeleckiego Września — Poznań 1 i 2 czerwca; pokaz gimnastyki wojskowej 12 sierpnia; pokaz C. W. S. Wych. Fiz. w lipcu.

Sezon wyścigów konnych na Ławicy trwać będzie od 23. V. — 28. VI. oraz przez 5 dni mies. września.

Kronika.

Olsztyn, dnia 5 lutego 1929.
Kalendarz na środę: Doroty p. m., Tytusa b. w.
Wschód słońca o godz. 7,37; zachód o godz. 16,53.

— **Gdzie będzie można się znakomicie zaba-
wić?** Odpowiedź: W olsztyńskiej „Concordji” w
niedzielę! Karnawał i nie dziw, że niejedyn pragnie
się zabać. „Dziś żyjemy, dziś bawimy się”, mó-
wią ludzie.

Tylko gdzie się można jak najlepiej zabać —
pytają niejedni. Otóż tym wszystkim dziś powiada-
my, że w przyszłą niedzielę na sali „Concordji”,
gdzie nietylko odbędzie się bal, ale odegrane bę-
dą 4 wesołe sztuki teatralne.

Więc wszyscy, którzy chcą mieć spędzić wie-
czór, niech w niedzielę przybędą na salę „Concor-
dji”. Przedstawienie zacznie się o godz. 4-ej wie-
czorem. Bilety otrzymać będzie można przy kase
w dzień przedstawienia od godziny 3-ciej począw-
szy. Zainteresowanie się przedstawieniem jest wiel-
kie w kołach członków Towarzystwa Młodzieży.
Spodziewamy się, że każde, a choćby najodleglejsze
Towarzystwo Młodzieży na Warmji będzie silnie
reprezentowane na zabawie.

— **Ceny targowe.** Na targu dzisiejszym pła-
cono za masło 1,40—1,50, jaja 2,10—2,40, twarog
35 fen. funt. Kaczki 1,20, kury bite 1 mk. funt, kury
żywe 2,50—3,50, indyki 8 mk. sztuka. Ceny na
mięso bez zmiany. Ryby: okonie 50—60, marenki
80, sendacze 80 fen. funt, świeże śledzie 5—7 fun-
tów za 1 mk. Warzywo: kapusta modra 20, biała
10, marchew 10, brukiew 10, cebula 25 fen. funt.

— **Nieszczęśliwy wypadek** zaszedł w nocy na
poniedziałek na tutejszym dworcu. Robotnik kole-
jowy Dietrich mieszkający przy ul. Królewskiej 40
zajęty był rozprzeganiem dwóch wagonów, które
miały niskie stopnie. D. dostał się pod stopnie
i twardy śnieg więc sam nie mógł się wyzwolić. Z
trudem wydobyto go z przykrego położenia i za-
wieziono do szpitala, gdzie stwierdzono podwójne
złamanie miednicy.

Z Warmji

— **Zyborck.** W sprawie konkursu Bernsteina
donoszą, że nad majątkiem jego ogłoszony został
konkurs. Kilku gospodarzy podpisało się mu na
weksle sięgające sumy 300 000 marek. Ponieważ w
masie konkursowej nie ma prawie nic, straci nieje-
den gospodarz swoją posiadłość. Gdy dowiedzia-
no się, że B. kazał sobie dać w Konsulacie olsz-
tyńskim wizę, aresztowano go, obawiając się, że
ucieknie.

— **Biskupiec.** 68-letni Antoni Moszarski ze
Stryjewa szedł z Biskupca, gdzie był po wsparcie
za bezrobocie. W drodze osłabł, usnął i zmarł.

Z Mazur

— **Ostród.** Żona gospodarza Gasznika w
Grzybnie udała się do studni po wodę. Naokoło stu-
dny utworzył się od przelanej wody lód, na którym
kobieta się wysliznęła i wpadła głową naprzód do
studni. Śmierć nastąpiła na miejscu. Kobieta osie-
rociła kilka małych dzieci w wieku 2—7 lat.

— 40-letni kołodziej Schmidt z Bednarek wra-
cając z zebrania do domu zmarł w drodze. Będąc
chorowity B. miał przed sobą jeszcze 6 kilometro-
wą drogę. Osłabł widocznie a usiadłszy przy dro-
dze zmarł.

— **Wielbark.** Przyszły targ na bydło, konie
i świnię odbędzie się we wtorek 12 lutego.

Z dalszych stron

— **Berlin.** (2 029 000 bezrobotnych w Berlinie.)
Dzienniki berlińskie podają statystykę bezrobot-
nych za pierwszą połowę stycznia, wykazującą
nowy poważny wzrost liczby bezrobotnych. W
dniu 1-szym stycznia ilość osób, pobierających za-
siłki z funduszu ubezpieczenia od bezrobocia, wy-
nosiła w całych Niemczech dwa miliony 29 tysięcy
osób, gdy w dniu 31-szym grudnia r. ub. liczba ich
wynosiła milion 702 tysiące osób.

„Stary piechur i syn jego huzar“

Niezapomniany wieczór przeżyli Polacy z Olsz-
tyna i okolicy w niedzielę 3 bm. Pod reżyserją swe-
go prezesa p. Władysława Pieniężnego odegrało
olsztyńskie Towarzystwo Przyjaciół Sceny Pol-
skiej teatr pod powyższym tytułem. Wieczór ten
był prawdziwym świętem dla licznych rzesz lu-
du. Podkreślić zarazem należy, że duża sala hotelu
„Concordia” była poprostu przepelniona. Przedsta-
wienie zaszczylił swą obecnością konsul Rzeczy-
pospolitej Polskiej p. Gieburowski. Widzieliśmy
gości z dalszych okolic, zwłaszcza przybyło dużo
młodzieży, lecz nie brakowało także przedstawi-
cieli ziemi mazurskiej, którzy nie szczędzili dale-
kiej drogi, aby brać udział w przedstawieniu. Poza-
tem widzieliśmy na sali dużo gości z miasta — ni
zimnych, nie ciepłych — jak to mówimy, gości tak-
kich, którzy udziału w polskim ruchu nie biorą.
I oni przyszli, ażeby się przyjrzeć sztuce polskiej
i usłyszeć śpiew polski. Publiczność więc bardzo
rozmaita a na pochwałę amatorów zaznaczyć wy-
pada, że zadowolili wszystkich. Każdy bowiem z
wielkiem zainteresowaniem śledził przebieg akcji
i ze szczerem zadowoleniem bił oklaski wykonaw-
com poszczególnych ról.

Stary piechur (Fr. Kellmann) wysłużony wo-
jak, ranny kilkakrotnie podczas bitew na polach
walki okrył się sławą i cieszył poważaniem wśród
mieszkańców wioski. Nie opływał w bogactwa ale
każdemu w wiosce chętnie udzielał rady i pomocy.
Miał on syna jedynego (J. Schreiber), który się
zalecał do córki bogatego karczmarza (T. Hensłowa-
na) w wiosce. Wywiązała się pomiędzy nimi szcze-
ra, gorąca miłość. Połączeniu ich stał jednak w
drodze karczmarz (Fr. Barcz), człowiek chciwy,
który nie chciał słyszeć o tak biednym zięciu, ja-
kim był syn starego piechura. Razem z organistą
(J. Lubomirski) uknuli plan, by syn piechura wsta-
pił do wojska na miejsce Fryca, syna karczmarza
(Józef Hasenberg), rzekomo ażeby sobie zasłużyć
na rękę córki karczmarza. Liczono się bowiem z
tem, że zginie on podczas bitwy. Syn piechura
godzi się na to i zaciąga się do huzarów. Naste-
puje rzewna scena pożegnania. Młody huzar zain-
tonował pieśń pożegnalną. Chór, składający się z
wieśniaczkę i wieśniaków wtóruje jemu. Zabrzmia-
ły tony czterogłosowej pieśni pożegnalnej. Okla-
skom ze strony publiczności nie było końca, ama-
torzy zadowoleni dziękowali, lecz do powtórzenia
nie dali się nakłonić. Szkoda, a może się nie chcieli
znieczyć, bo czekały ich dalsze śpiewy w ciągu
akcji.

Mijają lata. Z pola walki nadchodzą smutne
wieści o śmierci młodego huzara. Publiczność z
współczuciem śledzi smutek i troski starego pie-
chura i Heleny, córki karczmarza a narzeczonej
młodego huzara, któremu ślubowała wierność. Jed-
yną osobą, która pociesza dwoje tych osób, to
córka organisty Lidja (Frania Hanowska), przyja-
ciółka Heleny. Jej śpiewy i słowa pociechy nie
wiele jednak pocieszają stroskanych, bo brutalność
karczmarza wobec starego piechura i swej własnej
córki ciąży na losie dwojga tych osób jak kamień
młyński.

— **Berlin.** (Kasa rozsadzona dla dziesięciu mar-
rek). W miejscowości Bottrop w Westfalii ubiegłej
nocy trzech bandyci rozsadzili dynamitem kasę ognio-
trwałą tamtejszego urzędu pocztowego. Łupem
bandytów padło tylko 10 marek. Zaalarmowana po-
licja ujęła jednego z rabusiów, raniąc go ciężko przy
pościgu.

— **Berlin.** (Niedźwiedzie uratowały cyrk z nie-
miłej sytuacji). Cieszący się europejską sławą ber-
liński cyrk Buscha był widownią niebywałej awan-
tury i dzikiego tumultu. Po zakończeniu popołudnio-
wego przedstawienia publiczność nie chciała opu-
ścić widowni w przekonaniu, że programu w całoś-
ci nie wykonano. W szczególności domagano się
wykonania numeru, w którym występuje 30 niedź-
wiedzi polarnych, saneczkujących się i popisujących
wesółmi sztuczkami. Gdy policja usiłowała publicz-
ność usunąć z miejsc, szeregi widzów wzięwszy się
pod rękę, stawili opór wśród nieopisanego hałasu,
gwizdania i okrzyków „piuj!” Chcąc położyć kres
awanturze, dyrektor polecił wyprowadzić niedźwie-
dzie, które powitano entuzjastycznymi oklaskami.
Po wykonaniu tego numeru cyrk opróżnił się w
spokoju.

— **Kair.** (Współczesny Matuzal). Z Kairu dono-
szą, że urzędowa deputacja, wśród której znajdo-
wali się komendant policji i dyrektor wychowania
publicznego, udała się w tych dniach z wizytą do
Araba, liczącego 153 lata i mieszkającego w mia-
steczku Fagum, w pobliżu Kairu. Należący do naj-
starszych na świecie ludzi Arab zamieszkuje sobie
maleńką izdebkę, dwumetrowej przestrzeni. Jest
niezwykle chudy, korzysta jednak w pełni ze wszy-
stkich swych władz umysłowych. Oświadczył
swym gościom, że przypomina sobie doskonale
Mohamed Ali'ego (który dokonał rzezi manieluków
w 1811 r.), defilującego na czele swych oddziałów
po ulicach Kairu. Sam jak mówi, służył również w
wojsku, kiedy był „czterdziestoletnim młodzień-
cem”. Posiada liczną rodzinę i najmłodsze z jego
dzieci liczy obecnie 26 lat.

O ile wiek, przypisywany temu patriarsze jest
dokładny, urodził się on w 1776 r., czyli w roku o-
głoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych,

Któż sobie wyobrazi zatem radość, gdy pew-
nego dnia zjawia się w wiosce młodzieniec smu-
kły w pięknym stroju husarskim. Helena go zrazi-
nie poznaje a później pod wpływem radości mdleje.
Nie trwa to jednak długo i w uścisku serdecznym
trzymają się oboje. A już nadchodzi stary piechur.
„Mój synu!” wykrzykuje a lzy radości hamują
dalszy potok słów. Scena tak naturalna, że i pu-
bliczność się w nią wyla i bierze w radości ogólny
udział. Tu jeden, tam drugi podnosi chusteczkę do
ócz. To wrażenie! Brawo amatorzy! To mistrzo-
stwo, tu działała umiejętnie ręka reżysera, tak być
powinno. Prześlicznymi śpiewami huzara, któremu
znów wtóruje czterogłosowy chór wieśniaków
i wieśniaczkę ukoronowali amatorzy tę scenę.

Ale tu nie koniec jeszcze akcji, bo huzar wró-
cił z jedną tylko ręką. Nie hamowało to jednak ra-
dości Heleny i ojca starego piechura, który zrobił
swemu synowi ten tylko żartobliwy zarzut, że nie
pilnował swej ręki. Ale karczmarz, któremu po-
wrót huzara krzyżował znów plany, bardzo niede-
likatnie przywił młodego huzara i kazał przez
swego syna Fryca powiedzieć huzarowi, że żebrak-
owi swej córki nie odda. Dochodzi do gwałtownych
scen, które łagodzi organista. Następnie córka
jego Lidja oraz stary piechur wyknuli pian wyko-
rzystania chciwości karczmarza do swych celów.
Użyli fortelu z ukrytym skarbem, znalezionym
przez piechura w lesie. Świadkiem odkopania tego
rzekomego skarbu był sam karczmarz, lecz nie
przyznał się do tego, ale zmienił całkowicie swe
zachowanie, ba sam spieszył się z wydaniem córki
za młodego huzara, bo myślał, że tym sposobem i
on korzystać będzie z odnalezionego rzekomo skar-
bu. Zapisał swym dzieciom — jak ich teraz nazy-
wał — sporo majątku i odbył się ślub. Latwo teraz
wyobrazić sobie rozczarowanie karczmarza, gdy
się po ślubie dowiedział, że sprawa ze skarbem by-
ła dobrze obmyślanym i wykonanym fortellem. Pio-
runujące było wrażenie, jakiego ten chciwiec do-
znał. Lecz zmienić już nic nie mógł i musiał się
pogodzić z losem. Śpiewam chórówemi kończy się
cała akcja, ludność rozentuzjazzowana bije okla-
ski, padają słowa pochwały dla kierownika teatru
i amatorów. Jakże inaczej wynagrodzić amatorom
te ich trudy, ich mistrzowską grę?

Zaznaczyć wypada, że wrażenie jakie wywarł
amatorzy na publiczności umożliwione było tem,
że byli oni dobrze zgrani, każdy wzięł się w swą
rolę i wykonał ją z podziwu godną swobodą.

Nie wyróżniając nikogo z amatorów zaznacza-
my, że nieco więcej uwagi poświęcić trzeba w
przyszłości dykcji (czystej wymowie) by dźwięki
pięknej mowy polskiej dotarły jak najwyraźniej do
uszu każdego słuchacza, nieco żywszego tempa
a przedstawienia Towarzystwa Przyjaciół Sceny
Polskiej zadowolą najwybredniejsze wymagania.

Niedzielne przedstawienie pozostanie niezapo-
mnianem i zawsze miłym wspomnieniem u tych,
którzy mieli szczęście być świadkami przedstawi-
nia. Staropolskie „Bóg zapłać” za taką strawę du-
chową!

kiedy Ludwik XVI był królem Francji, Jerzy III pa-
nował w Anglii, a Napoleon jako siedmioletni chło-
piec zaczął chodzić do szkoły.

Największy w świecie proces

W ostatnich latach alarmowana jest opinia pu-
bliczna coraz częściej rozmaitymi aferami oszukań-
czymi, zwłaszcza polegającymi na fałszowaniu pie-
niędzy. Bardzo niedawno głośna była taka historia
na Węgrzech, potem wydarzyła się mniejsza nieco
w Niemczech. Niema zresztą kraju w Europie,
gdzieby rokrocznie nie schwycono kilku band pu-
szczających w obieg fałszywe pieniądze. I w Pol-
sce są te sprawy wcale częste, chociaż rozmiarami
swymi nie dorastają wypadkom notowanym za
granicą.

Wszystkie te jednak afery są dosłownie za-
bawkami wobec jednej, jaka rozegrała się w Eu-
ropie dokładnie przed 1600 laty.

O aferze tej pisze ostatnio profesor uniwersy-
tetu węgierskiego dr. Andrzej Alföldy, kierownik
działu numizmatycznego Muzeum Narodowego w
Budapeszcie.

Opisuje on ten największy w świecie wypadek
kryminalny w sposób następujący:

Już przed wielu laty wpadło mu w oczy, że
wiele zbiorów numizmatycznych w Europie posia-
dają duże ilości fałszowanych monet rzymskich —
zwłaszcza złotych. Profesor Alföldy sadił począt-
kowo, że zostały one spreparowane w czasach dzi-
siejszych dla dobrego sprzedania ich amatorów, póź-
niej jednak, na podstawie dokładnych badań, do-
szedł do przekonania, że fałszyki te pochodzą z
dawnych wieków — są więc fałszykami auten-
tycznymi. Teraz zaczął się interesować bliżej
sprawą i, ostatecznie udało mu się stwierdzić, że
około roku 325 po narodzeniu Chrystusa istniała
na terenie państwa rzymskiego olbrzymia banda
fałszerzy. Tworzyła ona osobne państwo w pań-
stwie. Zorganizowana była znakomicie. Jej macki
sięgały najdalszych krańców wielkiego imperjum.
Centrum fabrykacji znajdowało się daleko poza

Rzymem aż w Pannonji, t. j. w puszcach dzisiejszych Węgier, ściślej: w widłach dorzeczy Dunaju i Cisy.

Technika fałszowania była postawiona bardzo wysoko. Pracowano z taką precyzją, że trudno było niesłychanie rozróżnić monety fałszywe od prawdziwych. I, wykrycie bandy nie mogłoby nastąpić łatwo, gdyby nie szereg grubych błędów, jakich w rozzuchwaleniu swoim dopuszczono się.

Falszerstwa właściwie polegały na tem, że wybijano monety ze złota gorszego, zyskując na różnicy wagi. Wkońcu, zarzucono imperjum rzymskie taką ilością fałszyfikatów, że władze zostały zmuszone do ściągania przestępców. Finanse państwa zostały mocno zagrożone, przyszła inflacja i nieufność do monet.

Rzucono na Węgry kilka oddziałów żołnierskich dla ściągania oszustów. Wielu fałszerzy schwytych na gorącym uczynku zapłaciło za to głową inni, zbiegli do... Rzymu.

I teraz wydarzyła się nieprawdopodobna historia. Uciekinierzy waleśali się długi czas bez pracy. Umieeli tylko jedno: fałszować pieniądze. Znosili więc nędzę. Przyciśnięci nią do ostateczności, zgłosili się do władz, prosząc o pracę w rzymskich mennicach. Ponieważ byli to pierwszorzędni fachowcy, uzyskali miejsca bez trudności. Uczciwie pracowali jednak zaledwie kilka lat. W oszustwach brały udział tysiące ludzi — teraz ochłonęły. Zaczęto organizować się na nowo. Ale tem lepiej niż dawniej.

I oto pojawiły się znowu fałszyfikaty, ale już, w masie przerażającej. Atak na skarb państwa był zbyt silny, ażeby przeszedł niezauważony.

Cesarz Aurelijan wydał ostrzeżenie, w którym zapowiedział, że o ile oszustwa natychmiast nie ustana, wyciągnie najostrejsze konsekwencje. Gdy to ostrzeżenie niewiele pomogło, wydał rozkaz ściągania fałszerzy na terenie całego imperjum.

Siedm tysięcy ludzi zostało aresztowanych, sprowadzonych na Kapitol i, tu w krótkiej drodze ściętych.

Po tym, największym w świecie procesie, fałszerstwo pieniędzy ustało w cesarstwie na długie lata.

Dziwne, że o tym monstualnym procesie historia mówiła dotąd tak mało.

Ilu ludzi pomieści jeszcze kula ziemiska?

Austrjacki profesor uniwersytetu, dr. Erwin Stranik, ogłosił ostatnio ciekawe uwagi na temat obecnego zaludnienia ziemi, przyczem usiłuje rozwiązać pytanie, gdzie osiedlać się będzie ludzkość w przyszłości — jeżeli przyrost ludności będzie w następnych latach taki, jak obecny.

Na całej kuli ziemskiej — stwierdza autor — żyje obecnie

1950 milionów ludzi.

Z ilości tej przypada na Europę 31 proc., t. j. 625 milionów, na Amerykę tylko 147 milionów, mimo to, że pod względem obszaru Ameryka jest od Europy prawie pięciokrotnie większa, gdyż obejmuje 52 431 805 kilometrów kwadratowych. Azja posiada względnie obfite zaludnienie w stosunku do swego obszaru, gdyż 1030 milionów na 43 527 800 kilometrów kwadratowych. W Afryce żyje 140 milionów ludzi, gdy przestrzeń, nadająca się do zaludnienia, wynosi obecnie 30 306 095 kilometrów kwadratowych. Australję zamieszkuje tylko 8 milionów ludzi na przestrzeni 8 433 815 kilometrów kwadratowych.

Zachodzi teraz pytanie,

ilu ludzi mogłoby faktycznie mieszkać na tych przestrzeniach?

Obliczenia nie mogą tu być bardzo ściśle, ale wielu najpoważniejszych uczonych zgadza się pod tym względem, iż w Europie mogłoby jeszcze znaleźć dla siebie miejsc niewiele więcej, niż dziś ludzi; najwyższej jednak 700 milionów. Ameryka mogłaby pomieścić zamiast dotychczasowych 147 milionów aż 3300 milionów. Azja 1700 milionów, czyli o 670 milionów więcej, niż obecnie. Afryka zamiast dzisiejszych 140 milionów wykarimiłaby mogła aż 230 milionów istot ludzkich. Australia wkońcu, zamiast 8 milionów utrzymałaby mogła aż 700 milionów.

Okazuje się z tego, że zamiast dziś żyjących na całej kuli ziemskiej 1950 milionów ludzi, mogłoby znaleźć miejsce, życie i utrzymanie:

8700 milionów ludzi.

Jeżeli uwzględnimy fakt stwierdzony, że co sto lat ludzkość podwaja się, co kulę ziemską po-winnaby zaludnić taka fantastyczna ilość ludzi już za 250 lat.

Wobec takiego stanu rzeczy profesor Stranik zadał sobie pytanie, w jaki sposób powinno ukształtować się osadnictwo emigracyjne na lata najbliższe, oraz jakie kraje będą w pierwszej linii zdobywane dla kultury ludzkiej.

Odpowiedź jego jest następująca:

W pierwszej linii powinna zaludnić się Afryka. Posiada ona bowiem niezmiernie a niewyzyskane jeszcze bogactwa.

W drugiej linii idzie Argentyna. Prawdziwym rajem będzie dla kolonistów Australijska Nowa Zelandja, dziś jeszcze wydaje się ona czemś egzotycznym z powodu zbyt wielkiego oddalenia od centrów kultury europejskiej i amerykańskiej.

Jak ułożą się faktycznie stosunki te na świecie, będą wiedziały kiedyś wnuki i prawnuki nasze — nam bowiem nie będzie danem patrzeć własnymi oczyma na przyrost ludzkości taki, jak podaje statystyk austriacki, dlatego też nie możemy także zbyt krytykować jego cyfr i poglądów. A wątpliwości nasuwa się tutaj bardzo wiele. Chciałoby jedna: skąd pewność, że obszary dziś nie nadające się do osiedlenia, staną się kiedyś uprawne, względnie, mniej niż dziś zabójcze dla człowieka?

Na temat statystyki istnieje ukutych bardzo wiele dowcipów. Jeden jeszcze aż prosi się z okazji obliczeń prof. Stranika. Oto, zadaje on sobie pytanie, ilu ludzi żyć będzie w Europie w latach: 3929, a więc za 2000 lat i, ile w roku 4929, a więc za 3000 lat.

Cyfrы jego wyglądają następująco:

- w r. 1929 (dziś) — żyje 625 milionów.
- w r. 3929 — żyć będzie 2 406 400 milionów
- w r. 4929 — żyć będzie 105 441 155 600 milionów.

Jeżeli byśmy więc tą samą metodą obliczyli, jaka będzie za 3000 lat ilość ludzi na całej kuli ziemskiej, okaże się, że troski p. profesora Stranika, co będzie z ludzkością za lat 250 są drobiazdkiem wobec zagadnienia, jakie spadnie na uczonych, ekonomistów, polityków i wodzów za 3000 lat, gdy będą mogli pomieścić wedle opinii współczesnej naszej statystyki tylko 8 biljonów ludzi, a mieć będą do rozmieszczenia dziesiątki tysięcy trylionów.

Co poczują ci nieszczęśliwcy, gdy na każde ziarno piasku na kulę ziemskiej wypadnie jeden człowiek? jak potrafi na niem stać, ażeby nie zabrać miejsca innemu?

Kącik wesołości.

Uzasadnione życzenie.

— Trzy lata więzienia. Czy oskarżony ma jeszcze co do powiedzenia?

— Owszem. Proszę zawiadomić żonę, że dopiero w 1931 r. przyjdę na obiad.

Tęgi pszczelarz.

- Antek, wiesz co?
- Nie wiem.
- Z Walka to by ci był dobry pszczelarz.
- A bo co?
- A no, bo on tera ciągiem w „ulu“ siedzi.

Drożynna.

- Dwa miesiące dostałem za worek węgla.
- Do licha, to dopiero podróżowały. Ja w przeszłym roku dostałem tylko dwa tygodnie.

Ruch towarzystw

Sztum. Zebranie oddziału sztumskiego Związku Polaków odbędzie się w niedzielę dnia 10-go lutego 29 r. zaraz po nabożeństwie w lokalu pana Szypliewskiego. O liczny udział prosi Zarząd.

Sztum. Kółko śpiewu w Sztumie urządza w niedzielę dnia 10-go lutego 29 r. wieczorem o g. ½8 na sali Królewskiego Dworu u p. Dreyera **wieczornice.**

Uprasza się o zabranie z sobą śpiewników. Goście mile widziani. Zarząd.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 4-go lutego placeno za 1000 kg. zboża na ion olejowych, za 100 kg. maki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w grudniu 000,00—000,00, dostawa w marcu 230,50 do 000,00, dostawa w maju 239,00—000,00, dostawa w lipcu 247,00—000,00, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 000,0—000,0, dostawa w marcu 224,50—000,00, dostawa w maju 234,00 do 000,00, dostawa w lipcu 234,50 jęczmień latowy 224—232, jęczmień do paszy 219—220, owies brandenburski średni 218—227, dobry 228—234.

Pszenica do paszy 228—232, żółta kukurydza Plata 242—245, kukurydza mała 262—265, groch do paszy 250—260, groch dla gółbi 350—360, peluska 268—274, bob 270—280, wyka 310—320, melasa torfowa 122—126, śrut żytni 152—156, śrut pszenny 154—158.

Królewlecha giełda zbożowa

z dnia 4-go lutego 1929

Zwieziono wagonów: 77 krajowych: 46 żyta, 3 wyki, 14 owsa, 5 jęczmienia, 6 pszenicy, 2 bobu, 1 soczewicy. 9 zagr: 5 soczewicy, 1 bobu, 1 siemianianego, 2 makuchu olejowego.

Urządowo: żyto 21,60—21,90, pszenica 20,00 do 22,40, jęczmień 18,00—20,50, browarowy 21,50 do 23,00, owies 19,00 do 21,00, dobry 22,00—00,00, groch biały 22—25, groch zielony 23—28, szary 22,00—24,00, groch duży 26, do paszy 16,00 do 20,00, bob 16,00—21,00, wyka 22,00—24,00, peluska 20,50 do 22,00.

Tendencja: niższa.

Redaktor: Waclaw Jankowski w Olsztynie. Wydawczyni: Joanna Pieniżna w Olsztynie.

Związek Towarzystw Młodzieży w Prusach Wsch. okręg warmiński urządza

w niedzielę, dnia 10 lutego 1929 r. w Olsztynie (hotel Concordia, ul. Dworcowa 87)

wielki wieczór teatralny i balowy

z programem następującym:

„Złote pantofelki“

Sztuka ludowa w 1 akcie.

Odegra Towarzystwo Młodzieży z Gietrzwałdu.

„August zbawcą“

Komedja w 1 akcie.

Odegra Towarzystwo Młodzieży z Szafalda.

„Kontrakt“

Komedja w 1 akcie.

Odegra Towarzystwo Młodzieży z Chabrowa

„Doskonała kudmistrzyni“

Komedja w 1 akcie.

Odegra Towarzystwo Młodzieży z N. Kaletki.

Wielki bal do godziny 3-ciej w nocy.

Odnowione lokale! — Nowa, powiększona scena! Sliczne nowe kostjummy!

Początek przedstawienia o godz. 4-tej po południu.

Wstęp: 50 fen. krzesło, 25 fen. miejsce do stania

Wstęp tylko dla osób przyznających się do polskości, mogących się wylegitymować na mocy znajomości czy też posiadających niniejsze zaproszenie. O łaskawe zaszycie zabawy obecnością Szanownych Państwa prosi

(—) J. Lubomirski,

kierownik okręgu warmińskiego

Związku Towarz. Młodz. w Pr W.

Przodownik

z 30 i więcej ludźmi poszukuje zaraz lub później pracy w powiecie olsztyńskim lub niborskim.

Juliusz Bałdyga, Sdunkelm, p. Dönhofstaedt Kr. Rastenburg.

Kalendarze

na rok 1929

po niższych cenach

Dopóki zapas starczy polecamy następujące kalendarze p. niższych cenach:

Uniwersalny 1,75 mk

z przysyłką 2,05 mk.

Katolik 0,70 mk.

z przysyłką 0,90 mk.

Marjański (Miarki) 0,60 mk.

z przysyłką 0,80 mk.

Powieściowy 0,40 mk.

z przysyłką 0,50 mk.

Bloczki duże 0,30 mk.

„ małe 0,20 „

na por. o 10 fen.

Dla oszczędzenia portorji prosimy zamówienia i pieniądze przysłać na nasze pocztowe konto czekowe: Königsberg Pr. 2364 Za zaliczką kosztuje 30 fen. więcej

Księg. Gaz. Olsztyńskiej

Węgla, brykiety, koks i drzewo

także ze zwózką poleca

„ROLNIK“ w Olsztynie.



Karty do grania

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

